Mały Tadek rusza śladami Tadeusza

Mały Tadek rusza śladami Tadeusza

Tekst: Marta Mleczko

Ilustracje: Bernadetta Całużyńska

FUNDACJA „TRASA DLA BOBASA", 2017

MAŁY TADEK RUSZA ŚLADAMI TADEUSZA
ISBN: 978-83-65898-19-7

Tekst: Marta Mleczko
Konsultacja merytoryczna: prof. dr hab. Mieczysław Rokosz
Redakcja i korekta: Studio TeCHa
Opracowanie graficzne, skład do druku i DTP: Marta Mleczko, Adelina Pociecha

Spis ilustracji:

Bernadetta Całużyńska: okładka oraz str. 3, 5, 9, 10, 12, 17, 18, 19, 20, 23, 24, 27, 33, 39

Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie:
Filiżanka ze spodkiem, z portretem Tadeusza Kościuszki, około 1850, Pracownia Fotograficzna MNK, str. 7
Tadeusz Ajdukiewicz, *Portret Antoniny Hoffmanowej*, 1883, Pracownia Fotograficzna MNK, str. 11
Aleksander Gierymski, *Dziewczyna z Bronowic*, 1893-1894, Pracownia Fotograficzna MNK, str. 11
Jan Nepomucen Bizański, *Sypanie Kopca Kościuszki,* 1838, Pracownia Fotograficzna MNK, str. 16
Rękawiczki z portretem Tadeusza Kościuszki, 1794 rok, fot. Paweł Czernicki, str. 31
Michał Stachowicz, *Przysięga Kościuszki,* fot. Jacek Świderski, str. 32
Fragmenty obrazu *Kościuszko pod Racławicami*, Jan Matejko, 1888, fot. Mirosław Żak, str. 35

Ze zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa: str. 27, 29

Pozostałe fotografie: Fundacja „Trasa dla Bobasa"

Kraków
PROJEKT JEST WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW MIASTA KRAKOWA

Trasa dla bobasa

FUNDACJA „TRASA DLA BOBASA”, Kraków 2017

Bajka to bajka, znaczy – nieprawda. Takie rzeczy po prostu się wie, kiedy ma się sześć lat. Wyobraźcie sobie jednak, że mama proponuje Wam odwiedziny u... Kopciuszka! I do tego obiecuje piknik! Posłuchajcie, jak to było...

Zaczęło się pod górkę. Jednak perspektywa zwiedzania baśniowego pałacu dodawała nam skrzydeł. Razem z Jaśkiem, moim starszym bratem, urządziliśmy nawet wyścig, kto będzie pierwszy na szczycie. Młodsza siostra Aniela trochę marudziła i musiałem wytłumaczyć jej, że zamki zawsze budowano na wzniesieniach.

– No nie! Ktoś sprzątnął pałac! – krzyknął zasapany Jasiek, który pierwszy odkrył, że na wierzchołku góry niczego nie ma... Biedny Kopciuszek, z jego zamku został tylko jeden wielki głaz...

Za to trzeba przyznać, że widok na Kraków miał piękny. Kiedy mama dowiedziała się, dlaczego mamy takie zawiedzione miny, ze śmiechu omal nie sturlała się ze szczytu. Okazało się, że weszliśmy nie na górę z zamkiem Kopciuszka, tylko na Kopiec usypany dla jakiegoś Kościuszki!

Na pobliskiej łące rozłożyliśmy koc piknikowy, a mama zaczęła opowiadać:

– Dawno, dawno temu, za górami i lasami urodził się mały chłopiec, Tadek.

– O, to nazywał się tak jak ja! – przerwałem.

– Właściwie rodzice wybrali mu trzy imiona: Andrzej, Tadeusz, Bonawentura – uściśliła mama. – Ale znamy go właśnie jako Tadeusza. Tak więc dawno, dawno temu, za górami...

– Znowu jakieś bajki dla dzieci... – obruszył się Jasiek.

– A właśnie, że nie! – Mama nas zaskoczyła. – Tym razem to najprawdziwsza prawda! „Za górami i za lasami" to prawie 500 km od Krakowa. Kiedyś te ziemie należały do Rzeczpospolitej Polskiej, dziś jest to teren Białorusi. Natomiast „dawno, dawno" to niespełna trzysta lat temu. Wyobraźcie sobie, że nie było wtedy komputerów i telefonów. Ludzie nie znali samolotów, samochodów, pociągów ani nawet rowerów!

To fotografia odbudowanego rodzinnego domu małego Tadka Kościuszki, w którym mieszkał z rodzeństwem i rodzicami.

Budynek znajduje się w małej miejscowości o trudnej do wymówienia nazwie:

M E R E C Z O W S Z C Z Y Z N A.

W dworku urządzono muzeum, a Białorusini co roku 4 lutego hucznie świętują tu urodziny Kościuszki, którego uważają także za swojego narodowego bohatera.

– A czekolada? Czy trzysta lat temu istniała czekolada? – zapytałem, zerkając w stronę koszyka piknikowego.

– Najpierw kanapki, kochany. – Mama sięgnęła po prowiant.– Myślę, że w czasach, kiedy żył Tadeusz Kościuszko, czekoladowych batoników i tabliczek czekolady też jeszcze nie znano – dodała po zastanowieniu.

Po posiłku przyszedł czas na deser.

– Dzieciństwo bez czekolady... Biedny Tadek... – Szczerze współczułem Kościuszce i już nawet przestałem się na niego złościć, że nie był Kopciuszkiem. – To dlatego usypali mu ten Kopiec, że nigdy nie jadł czekolady? – Zgadywałem, przegryzając ulubiony wafelek w polewie kakaowej.

Kiedy Mama przestała kaszleć, po tym, jak zakrztusiła się ze śmiechu kawałkiem jabłka, opowiadała dalej:

– Uwierzcie mi na słowo: są w życiu ważniejsze rzeczy niż słodycze! – Zrobiła poważną minę. – Tadeusz Kościuszko to jeden z naszych największych bohaterów – zdolny inżynier, dzielny żołnierz i wspaniały dowódca. Sławę przyniósł mu udział w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, później w wojnie Polski z Rosją, a w końcu w powstaniu, nazywanym od jego nazwiska kościuszkowskim.

Mały Tadek, a później dorosły Tadeusz bardzo lubił słodycze.

Jeden z gości narzekał, że w jego domu wszystko je się na słodko, a solniczki wygania się ze stołu! Zamiast nieznanej jeszcze w tych czasach czekolady „na wet", czyli po staropolsku „na deser", podawano np. kandyzowane owoce, orzechy, domowe wypieki. Kościuszko podobno przepadał za pączkami.

Ułożyłem mu taki zgrabny kopiec, co Wy na to? Poproszę jeszcze mamę, żeby zaparzyła mu do tego wielką filiżankę kawy, bo to był jego ulubiony napój.

– Pif, paf! – W ręce zamiast batonika trzymałem już patyk i celowałem w brata.

– A ty, mamo, nie lubisz, gdy się bawimy w wojnę... – Jasiek zrobił sprytny unik i rozglądał się za odpowiednią bronią.

– Nie wiem, w co się bawił mały Tadek Kościuszko z bratem i siostrami, ale czytałam, że nawet już jako słynny generał walkę zbrojną uważał za ostateczne rozwiązanie. Mówił, że jedyną słuszną wojną jest walka obronna, to znaczy kiedy broni się przed atakiem wroga, oraz że woli przelać tysiąc kropli potu niż jedną kroplę krwi, czyli że...

– Mamo, siku! – Siostra przerwała nam rozmowę na poważne męskie tematy. Mama wzięła ją szybko na ręce, poprosiła, żebyśmy grzecznie czekali, nie schodzili z koca i nie rozmawiali z obcymi, i obiecała, że zaraz wrócą.

Kiedy generał Kościuszko akurat nie walczył, dużo malował i rysował: portrety i pejzaże. Poza tym rzeźbił z drewna różne naczynia i szkatułki, którymi obdarowywał przyjaciół, a nawet haftował i szydełkował! Był też bardzo muzykalny – grał na gitarze i skrzypcach, śpiewał, tańczył i komponował.

Dla rozrywki grywał z przyjaciółmi w szachy i w karty. Wierzcie lub nie: piłki nożnej nikt jeszcze w tamtych czasach nie wymyślił, nie mówiąc już o grach na tablecie!

Postrzelaliśmy trochę do siebie z patyków. Bzyczały jak prawdziwe karabiny maszynowe… albo to bzyczały osy, które zleciały się do naszych ogryzków po owocach. Było ich coraz więcej! Machaliśmy rękami z całych sił, ale bez większego efektu.

Wtedy podeszła do nas jakaś pani. Wytłumaczyła nam, że nasze krzyki i gesty nic tu nie pomogą, a możemy nawet rozzłościć głodne owady. Poradziła też, żeby pozbyć się z koca resztek jedzenia. Daliśmy się jej przekonać i niewiele myśląc, złapaliśmy za nasze patyki-pistolety, którymi przeturlaliśmy ogryzki w pobliskie krzaki, kilka metrów od naszego koca – tam głodne osy mogły ucztować do woli.

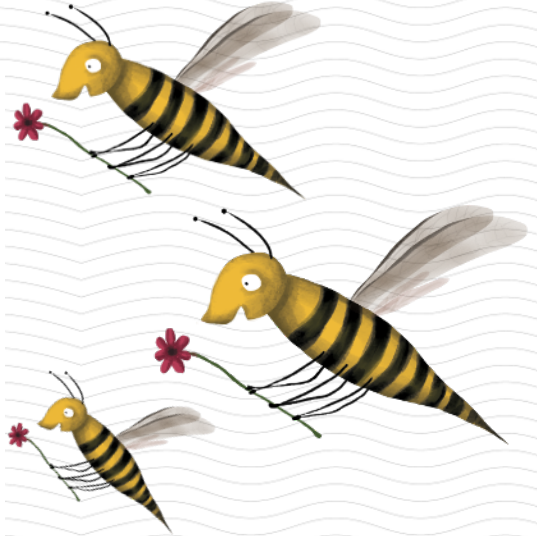

Jak myślicie, czy Tadeusz Kościuszko lubił jabłka i gruszki? Jego ulubionymi owocami były poziomki i truskawki – przynajmniej nie zostawały po nich ogryzki…

A w upalne dni często ssał kwaśne plasterki cytryny. Brrr… aż mnie przeszedł dreszcz… Ja jednak dla ochłody wolę słodkie lody!

Na szczęście generał Kościuszko wiedział, co lubią dzieci, i częstował je nie cytryną, ale cukierkami, które miał zawsze schowane dla nich w kieszeni.

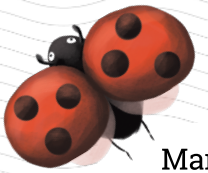

Mama z Anielą szybko wróciły, a ja nadal chciałem wiedzieć, o co właściwie walczył Tadeusz Kościuszko.

– A lubicie, gdy ktoś każe wam robić coś, na co nie macie ochoty, albo nie pozwala robić czegoś, czego bardzo byście chcieli? – Mama odpowiedziała pytaniem na pytanie.

Nasze miny mówiły wszystko, więc mama kontynuowała:

– Tadeusz Kościuszko żył w czasach, kiedy znacznie większym problemem niż brak czekolady był brak wolności. Wielu ludzi nie mogło decydować o swoim życiu. Robili to za nich ich właściciele, którzy traktowali ich jak niewolników, nie płacili im za pracę, sprzedawali jak rzeczy.

– Chodzi ci o to, jak w Ameryce biali traktowali czarnoskórych? – Jasiek co nieco już wie o świecie…

– Też – potwierdziła mama. – W Polsce takimi niewolnikami byli chłopi, o których decydowała szlachta. Czasami w niewolę popadały całe narody i państwa. Mówiono, że traciły wtedy swoją niepodległość. Tymczasem Tadeusz Kościuszko uważał, że wszyscy powinni cieszyć się wolnością – potrzebną ludziom do szczęścia jak czyste powietrze do życia.

– To już wtedy mieli smog? – Siostra zdziwiła się i wróciła do śledzenia wędrówki biedronki po swojej nodze.

Żeby zostać szlachcicem, trzeba było albo dokonać czegoś niezwykłego i otrzymać tytuł szlachecki od króla, albo po prostu... urodzić się w szlacheckiej rodzinie.

Jeśli ktoś miał pecha i jego rodzice byli chłopami, to stawał się własnością szlachcica. Musiał pracować bezpłatnie w szlacheckim gospodarstwie, nie mógł też bez zgody swojego pana np. przeprowadzić się do innej wsi lub do miasta.

Pytanie za sto punktów: która z tych pań to szlachcianka, a która to chłopka?

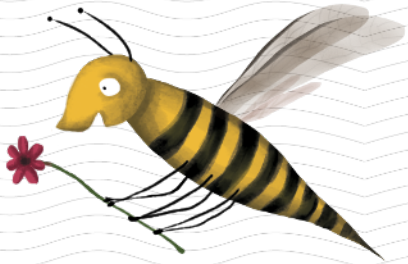

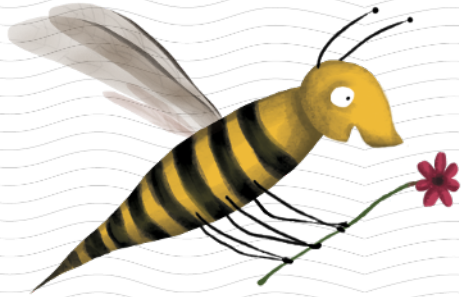

– Mamo... – przerwał nieśmiało Jasiek. – Bo my ciebie nie posłuchaliśmy...

Mama wyglądała na lekko przestraszoną, ale spokojnie wysłuchała naszej opowieści o ogryzkach.

– A więc chodzi tylko o to, że zeszliście z koca, kiedy mnie nie było? I że rozmawialiście z obcą osobą, chociaż wam tego zabroniłam? – Odetchnęła z ulgą. – I bardzo dobrze! Przecież nie mogliście pozwolić, żeby nasz koc stał się gniazdem os!

Zerknęliśmy w stronę krzaków, osy spokojnie kończyły słodki podwieczorek, a mama powiedziała coś, co nas bardzo zdziwiło:

– Wiecie, że Tadeusz Kościuszko kiedyś nie posłuchał króla Polski, któremu przysięgał wierność i który płacił mu za naukę i dawał ordery? Kiedy monarcha zgodził się, żeby Rosja zabrała część Polski, nasz bohater rozumiał, że to oznacza utratę wolności. Wtedy razem z wieloma innymi żołnierzami wypowiedział władcy posłuszeństwo.

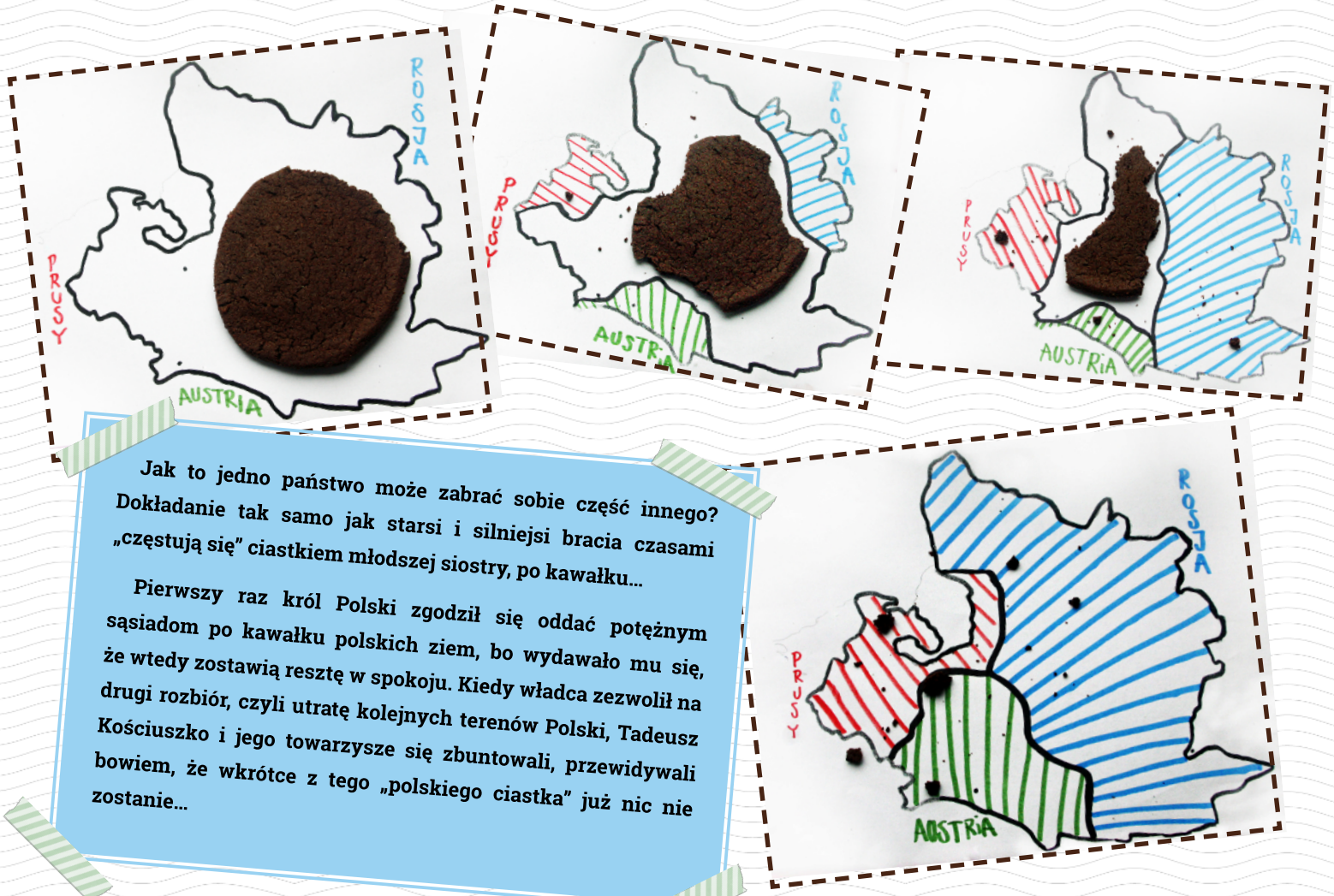

Jak to jedno państwo może zabrać sobie część innego? Dokładanie tak samo jak starsi i silniejsi bracia czasami „częstują się" ciastkiem młodszej siostry, po kawałku...

Pierwszy raz król Polski zgodził się oddać potężnym sąsiadom po kawałku polskich ziem, bo wydawało mu się, że wtedy zostawią resztę w spokoju. Kiedy władca zezwolił na drugi rozbiór, czyli utratę kolejnych terenów Polski, Tadeusz Kościuszko i jego towarzysze się zbuntowali, przewidywali bowiem, że wkrótce z tego „polskiego ciastka" już nic nie zostanie...

– Ten Kopiec usypano Kościuszce w nagrodę, że odważył się nie posłuchać króla? – Chciałem upewnić się, że dobrze zrozumiałem.

– Taka decyzja świadczyła o wielkiej odwadze, przecież stał się zdrajcą i groziła mu surowa kara! – Mama ściągnęła brwi, co oznaczało, że sytuacja była naprawdę poważna, i mówiła dalej: – W tej historii jednak ważniejsze było to, że trzeba samemu umieć odróżniać dobro od zła. Nie zawsze warto polegać wyłącznie na poleceniach innych, nakazach i zakazach rodziców – wyjaśniła spokojnie. – Tadeusz Kościuszko, wbrew rozkazom króla, postanowił walczyć o odbudowę i niepodległość Polski. Nie chciał, żeby jego ojczyzna stała się niewolnikiem innych państw.

– Dziwne to słowo „ojczyzna". Kojarzy mi się raczej z ojcem, a mówi się o niej jak o matce – zamyślił się Jasiek.

– Rzeczywiście. – Mama przyznała mu rację. – Ojczyzna to taka mama i tata jednocześnie. Jeżeli jej dzieci kochają ją tak mocno jak Tadeusz Kościuszko, to na pewno będzie bezpieczna i szczęśliwa!

Na Dzień Matki i Dzień Ojca zawsze przygotowuję dla rodziców laurki. Staram się, żeby były jak najpiękniejsze! W Stanach Zjednoczonych Tadeusz Kościuszko otrzymał order z napisem „Wszystko porzucić, by służyć Ojczyźnie". Niedługo później bronił Polski w wojnie z Rosją i próbował ratować jej niepodległość, dowodząc powstaniem. To dopiero wspaniała laurka! Podpisałbym ją tak: „Dla kochanej Ojczyzny od syna Tadka".

DLA
KOCHAM
CIĘ
MAMY
KOCHAN-
EJ
Mam-
Y

– Mamo… – Tym razem to ja chciałem o coś zapytać. – Jeśli ten Tadeusz żył tak dawno temu, to już pewnie umarł i ten Kopiec to jest taki jego wielki grób, prawda? – zgadywałem.

– Wiesz, Tadku, że najpierw Kopiec nazywano mogiłą Kościuszki? – Mama się uśmiechnęła. – Jednak tak naprawdę wodza pochowano na Wawelu, obok polskich królów, a jego serce – w kaplicy na Zamku Królewskim w Warszawie. Ta decyzja również świadczy o tym, jak ważną osobą był Kościuszko dla Polaków.

„Na końcu bajki Kopciuszek zamieszkał razem z królewiczem na zamku i żyli długo i szczęśliwie" – pomyślałem, ale nie powiedziałem tego głośno, bo mój starszy brat na pewno by mnie wyśmiał, że jestem dziecinny i że historia to nie bajka dla maluchów…

Pomogliśmy mamie złożyć koc, zapakowaliśmy go razem z piknikowym koszykiem do wózka Anieli i wyruszyliśmy spod Kopca na Wawel. Oczywiście wiedziałem, że nie będzie to pałac Kopciuszka, o którego odwiedzeniu marzyłem, ale zawsze jakiś zamek, no i mieliśmy złożyć wizytę Tadeuszowi Kościuszce!

Czyli Kopiec to tylko góra ziemi pełna kretów i dżdżownic? Wcale nie! Ukryto w nim wiele skarbów: pamiątek związanych z postacią bohatera, np. urny z ziemią z pól bitewnych, na których walczył. Warto też odwiedzić wystawę poświęconą Naczelnikowi mieszczącą się w zabudowaniach austriackiego fortu otaczającego Kopiec Kościuszki.

– Mamo, opowiedz nam jeszcze coś o tym Tadku – poprosiłem. – Jak to było, kiedy był mały?

– Wyobraźcie sobie, kochani, że Tadeusz Kościuszko w dzieciństwie nie chodził do szkoły. – Mama nas zaskoczyła. – Nauczycielką Tadka, jego starszego brata Józefa i dwóch starszych sióstr Ani i Kasi była ich mama Tekla.

– Super! Życie bez szkoły! To były czasy… – Jasiek się rozmarzył.

– Nie zapominaj o braku czekolady! – Mama się uśmiechnęła. – A poza tym pomyśl: jak powiedzieć rodzicom, że nic nie było zadane, jeśli to mama jest nauczycielką? Dziewięcioletni Tadek i dwunastoletni Józek w końcu wyjechali do prawdziwej szkoły, i to takiej, w której nie tylko się uczyli, ale i mieszkali, a do domu wracali tylko na święta i wakacje.

– A jaki był ulubiony przedmiot Tadka? Bo pewnie nie informatyka… – dopytywał się starszy brat.

– Na pewno nie! – zaśmiała się mama. – Ale może matematyka? Nauka w szkole wyglądała wtedy trochę inaczej. Chłopcy uczyli się języka polskiego, angielskiego, niemieckiego oraz łaciny i greki. Poza tym mieli lekcje historii, przyrody i geografii, a także zajęcia ze stolarstwa, ślusarstwa, nawet z kreślenia map! Ponadto na terenie szkoły istniały podobno kanały wodne, po których można było pływać łódką i łowić ryby!

– Z łowienia ryb to Jasiek miałby chyba same dwóje, bo się brzydzi robali, bleee – skomentowałem i zacząłem się rozglądać w trawie za jakąś dorodną gąsienicą, żeby dokuczyć starszemu bratu.

– Po pięciu latach chłopcy przerwali naukę w szkole. Niestety zmarł ich tata i musieli wrócić do domu, żeby pomóc w gospodarstwie – kontynuowała mama. – Potem Tadek, już jako dorosły, dziewiętnastoletni chłopak, wyjechał do Szkoły Rycerskiej w Warszawie. Była to wtedy najsłynniejsza uczelnia w Polsce, w której uczyli się najbogatsi i najzdolniejsi młodzi ludzie.

– I wtedy Tadek został rycerzem, nosił zbroję i walczył w turniejach? – Zamiast gąsienicy znalazłem wspaniały patyk i zacząłem nim wywijać mamie przed nosem jak mieczem.

A gdybym siedział z Tadeuszem w jednej ławce...

Pewnie miałbym podobny elegancki szkolny mundurek!

– Szkoła rzeczywiście kształciła kadrę wojskową, ale Tadek uczył się w niej wielu różnych przedmiotów – wyjaśniła mama.

– Zbroi już w tych czasach nie używano, młodzi oficerowie mieli eleganckie mundury. Wprawdzie nadal walczyli jak rycerze, na koniach, ale już nie ciężkimi mieczami, a na przykład takimi szablami! – Mama tak zwinnie przecięła powietrze wierzbową gałązką, że aż zaświszczało.

Tadeusz był bardzo zdolnym i pracowitym uczniem. Zanim miał okazję sprawdzić swoje umiejętności na polu bitwy – walczył ze sobą i swoimi słabościami. W zeszycie zapisał wtedy: „Zwyciężać samego siebie to największe zwycięstwo".

Lubicie długo spać?

Podobno nasz bohater wstawał już o 5 rano, a żeby nie zasnąć przy nauce, moczył nogi w lodowatej wodzie! Może to dzięki temu tak wyśmienicie radził sobie podczas najtrudniejszych egzaminów? Był jednym z najzdolniejszych uczniów, więc król opłacił mu studia w Paryżu, gdzie uczył się malarstwa i inżynierii wojskowej.

Tymczasem spokojna aleja zamieniła się w ulicę, potem w ruchliwe skrzyżowanie, dlatego na chwilę musieliśmy przerwać rozmowę. Na szczęście wkrótce zeszliśmy na bulwary wiślane, więc poprosiłem mamę, żeby opowiedziała o najciekawszym:

– Mamo, opowiedz wreszcie, jak Kościuszko walczył z Rosjanami o wolność chłopów w Ameryce!

– Oj, Tadeczku, wszystko poplątałeś... – Mama poczochrała moje włosy i obiecała wszystko szybko rozplątać. – Po zakończeniu nauki Kościuszko marzył o wstąpieniu do polskiego wojska, ale okazało się, że trzeba za to zapłacić, a on nie miał pieniędzy. Zaczął pracować jako domowy nauczyciel pięknej Ludwiki, córki bogatego hetmana. Młodzi zakochali się w sobie i planowali ślub. Rodzice Ludwiki lubili Tadeusza, uważali jednak, że jest zbyt biedny, i znaleźli dla córki innego męża. Podobno Kościuszko nawet próbował porwać ukochaną!

– Mamo, miało być o wojnach, bitwach, a nie jakieś dziewczyńskie opowieści o nieszczęśliwej miłości! – Jasiek się niecierpliwił.

– Pif-paf! – dorzuciła Aniela. No cóż, tak to jest, jak się ma dwóch starszych braci...

Chcecie poznać jeszcze jedną dziewczyńską ciekawostkę o Tadeuszu Kościuszce?

Podobno w czasie studiów w Paryżu nosił warkocz z czarną kokardą, długi aż do pasa! Wtedy oczywiście nikt się z niego nie śmiał, bo wielu eleganckich panów nosiło peruki z długich włosów. Tadeusz mógł być dumny ze swoich gęstych, układających się w fale kasztanowych pukli!

– Teraz będzie już o wojnie, obiecuję! – Mama się poddała. – Po historii z nieszczęśliwą miłością Tadeusz Kościuszko wyjechał do Ameryki.

– Ja to się boję latać samolotem... – Zaniepokoiłem się.

– Tadku, to było ponad dwieście lat temu! – przypomniała mi mama. – Tadeusz popłynął tam statkiem. W tamtych czasach taka wielka i niebezpieczna przygoda trwała kilka tygodni. Okręt, którym płynął nasz bohater, rozbił się – na szczęście niedaleko brzegu i pasażerowie się uratowali.

„Właśnie dlatego statkiem też się boję pływać..." – pomyślałem. A mama opowiadała o zamorskich przygodach Kościuszki.

– Tadeusz zgłosił się jako ochotnik, aby pomóc w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych, które pragnęły stać się samodzielnym państwem, niezależnym od Wielkiej Brytanii. Wojna w Ameryce zakończyła się wspaniałym zwycięstwem, a Kościuszko jako inżynier-budowniczy fortów i dowódca oddziału żołnierzy stał się jednym z jej największych bohaterów.

– Ale wrócił do nas, do Krakowa, do Polski...? – Przez tę opowieść o dalekiej Ameryce stęskniłem się za swoim imiennikiem.

– Wrócił, ale nie do Krakowa ani nie do Warszawy, tylko do swojego rodzinnego domu – pocieszyła mnie mama. – Dla Kościuszki nadal nie było pracy w polskim wojsku, zajął się więc gospodarstwem i produkcją serów.

Stany Zjednoczone były i są bardzo wdzięczne generałowi Kościuszce za jego pomoc i do dziś o nim pamiętają. Kiedy po odzyskaniu niepodległości Polska starła się z bolszewicką Rosją, Amerykanie mieli okazję się odwdzięczyć: wysłali do nas swoich ochotników – wojskowych lotników, którzy walczyli w eskadrze myśliwskiej imienia... zgadnijcie kogo. Tadeusza Kościuszki!

Czy Wasza pani pyta czasem, czy są ochotnicy do zmazania tablicy, mimo że zasadniczo jest to obowiązek dyżurnych? Może warto się zaoferować, a pani odwdzięczy się, pomagając w trudnym zadaniu?

– To Kościuszko umiał robić sery? – Nie mogłem uwierzyć. – Ja najbardziej lubię żółty ser z żurawiną albo z miodem!

– Oblizałem się i aż mi zaburczało w brzuchu, więc z nadzieją zapytałem: – Mamy jeszcze jakieś kanapki?

– Zaraz dojdziemy pod Wawel i kupimy obwarzanki – obiecała mama. – Po kilku latach spędzonych na wsi Kościuszko wreszcie trafił do polskiej armii. Wkrótce na Polskę napadła Rosja. Tadeusz za swoje zasługi w tej wojnie, przede wszystkim za udział w zwycięskiej bitwie pod Zieleńcami, otrzymał najwyższe polskie odznaczenie przyznawane za męstwo w walce, czyli Order Virtuti Militari.

– A potem żył długo i szczęśliwie razem z królem na zamku? – Ucieszyłem się, bo właśnie zatrzymaliśmy się u stóp wzgórza wawelskiego.

– Niezupełnie... – Mama zasiała pewien niepokój. Jednak zaraz potem oznajmiła, że widzi budkę z obwarzankami.

Na wielu portretach Tadeusza Kościuszki można zobaczyć na jego piersi Order Virtuti Militari. Ma on kształt równoramiennego krzyża. Król ustanowił to odznaczenie dla uhonorowania bohaterów wojny z Rosją. Kiedy jednak zawarł porozumienie z Rosją, zabronił nosić Ordery Virtuti Militari i rozkazał je zwrócić.

Osobiście szczerze wątpię, czy Tadeusz Kościuszko go posłuchał... Chociaż podobno rzadko eksponował swoje odznaczenia, a do guzikowej dziurki wkładał za to... różę lub goździk.

Na Wawelu powitał nas pomnik dumnego Tadeusza Kościuszki wymachującego krakowską czapką. Poczułem się przy nim taki mały, jakbym wcale nie miał sześciu lat, a trzy jak Aniela...

W podziemiach katedry odwiedziliśmy grób Kościuszki. Pośród różnych rodzajów broni na sarkofagu zauważyłem kosy. Pewnie chodziło o to, że przez kilka lat Tadeusz pracował w gospodarstwie. Czy Kościuszko kroił kosą produkowane przez siebie sery?

Zanim postanowiliśmy wrócić do domu, mama zaproponowała, żebyśmy wstąpili jeszcze na Rynek. Byłem już trochę zmęczony, ale Aniela aż podskoczyła z radości:

– Idziemy do koników i gołębi! Huraaa!

No i jak tu odmówić młodszej siostrze...

Na Rynku zatrzymaliśmy się tak jakoś pod wieżą ratuszową, ale nie całkiem. Dorożki były daleko, a gołębie całkiem z drugiej strony Sukiennic.

– Pamiętacie, jak opowiadałam Wam o tym, że Tadeusz Kościuszko walczył w wojnie z Rosją? – Mama sprawdzała, czy uważnie jej słuchaliśmy.

– Pewnie! – wykrzyknąłem bez wahania. – I dostał Order Viltuti Miltuti!

– Virtuti Militari – poprawił mnie Jasiek. On ma lepszą pamięć do takich szczegółów.

– Masz rację – przytaknęła mama. – Niestety, wkrótce sam król Polski postanowił oddać nasz kraj pod opiekę Rosji i zgodził się na drugi rozbiór.

– I wtedy Tadeusz Kościuszko nie posłuchał władcy! – Tym razem to ja popisałem się pamięcią, a przy okazji przypomniałem sobie, jak dzielnie przegoniliśmy z Jaśkiem osy z naszego koca piknikowego. – Mamy jeszcze jabłka? – Zajrzałem do koszyka, ale znalazłem tam tylko butelkę z wodą.

– Razem z innymi oficerami i Polakami, którzy chcieli żyć w wolnej Polsce, Tadeusz Kościuszko zaczął potajemnie przygotowywać się do walki. – Mama chyba nie słyszała mojego pytania, a tymczasem ja, Jasiek i Aniela dopijaliśmy resztę wody i nawet znaleźliśmy pół wafelka! Schrupaliśmy go w prawdziwej konspiracji – tak, że mama nie zwróciła uwagi nawet na szelest opakowania.

W czasie przygotowań do powstania generałowi Kościuszce najbardziej zależało na tym, żeby zachęcić do powstania wszystkich – nie tylko wojskowych, ale także cywilów.

Do tej pory za Polaków uważano tylko szlachtę, która mogła wybierać króla i głosować w sejmie. Tadeusz Kościuszko pragnął, aby wszyscy poczuli się odpowiedzialni za los ojczyzny – także chłopi i mieszczanie. Powiedział: „Za samą szlachtę bić się nie będę, chcę wolności całego Narodu i dla niej wystawię tylko me życie".

Naczelnik zachęcał do wsparcia powstania także przez kobiety. Prosił je np. o tkanie bandaży dla rannych i zbieranie pieniędzy na potrzeby wojska. A w podziękowaniu panie mogły dostać takie piękne rękawiczki!

– Przygotowania do walki trwały wiele miesięcy. – Mama ciągnęła opowieść. – W końcu, w pewien wiosenny poranek, w Krakowie pozamykano bramy miejskie, zaczęły bić dzwony, a mieszkańcy, przeczuwając, że ma się stać coś niezwykłego, zebrali się tłumnie na Rynku, który wyglądał wtedy zupełnie inaczej… O, właśnie tu! – Zatoczyła ręką dookoła nas. – Uroczyście odczytano Akt Powstania, a jego przywódca, czyli słynny już generał Tadeusz Kościuszko, w eleganckim amerykańskim fraku w biało-szare paski złożył przysięgę Narodowi Polskiemu, że będzie walczyć o wolność i niepodległość kraju.

– Kościuszko walczył, został bohaterem, a na koniec usypali mu Kopiec. Wracamy już do domu? – Jasiek się niecierpliwił.

– Obiecałam jeszcze Anieli koniki i gołębie – przypomniała mama.

Pobiegliśmy w stronę kościoła Mariackiego. Moja siostra natychmiast zaczęła skakać między gołębiami, wołając głośno: „sio!". Aniela bardzo lubi ptaki, ale z dokarmiania ich obwarzankami już nawet ona wyrosła. Ja też myślę, że tym obżartuchom przyda się czasem trochę ruchu!

Czy Wam też słowo „powstanie" kojarzy się z tym, co robicie „po wstaniu" z łóżka?

U nas w domu od poniedziałku do piątku przypomina to prawdziwą walkę albo przynajmniej musztrę wojskową: ubieranie, śniadanie, mycie zębów, pakowanie plecaka… Za to w weekendy możemy się cieszyć wywalczoną przez pięć dni wolnością – żadnego pośpiechu, polegująca w miękkiej pościeli niepodległość…

– A stąd Naczelnik Kościuszko dowodził powstaniem. – Mama pokazała nam dużą szarą kamienicę. – Polska, maleńka i bardzo słaba, jednak nadal istniała, a w Warszawie wciąż rezydował król. Jednak to Naczelnik Kościuszko faktycznie przejął władzę nad wojskiem i całym krajem.

– Super! Możesz sobie wszystkimi rządzić, wszyscy muszą cię słuchać… – Jasiek się rozmarzył.

– Tak jak my musimy słuchać mamy? – Aniela zrobiła sobie krótką przerwę w walce ze skrzydlatymi i gruchającymi zaklętymi rycerzami.

– Bardzo się cieszę, że mnie słuchacie! – Mama wzięła na ręce moją siostrę, ucałowała ją w nos. – A Tadeusz Kościuszko był dyktatorem tylko tymczasowo, zapowiadał, że po zakończeniu walki utworzone zostanie nowe demokratyczne państwo, w którym będzie rządzić nie król, ale wybrany przez naród sejm.

– Demo… co? – Chyba czegoś nie dosłyszałem.

– Kościuszko marzył o demokratycznej Polsce, w której wszyscy będą wolni i wszyscy będą mogli decydować o losach kraju – wyjaśniła mama. – To co, wracamy do domu? Kto jest za, a kto przeciw?

Po demokratycznym głosowaniu ruszyliśmy w kierunku przystanku autobusowego. Aniela była przeszczęśliwa – wszystkie gołębie zwiały przed nią na dachy pobliskich kamienic! No, może nie wszystkie, ale na tyle dużo, że nie potrafiła ich policzyć.

Mama pogratulowała siostrze i opowiedziała nam o wielkim sukcesie Tadeusza Kościuszki:

– Już wkrótce na krakowskim Rynku świętowano pierwsze wielkie zwycięstwo powstańców. Niedaleko Krakowa, w okolicy wioski Racławice, Naczelnikowi udało się pokonać znacznie liczniejsze i lepiej uzbrojone wojsko rosyjskie.

– Biedny... Musiał walczyć sam, a reszta tylko patrzyła? – Zaniepokoiłem się nie na żarty.

– Oczywiście, że nie walczył sam! Kierował oddziałami wyszkolonych żołnierzy – wyjaśniła mama. – Oprócz nich w bitwie pod Racławicami walczyło też wielu kosynierów, czyli prostych chłopów, którzy za broń mieli tylko kosy czy siekiery. To właśnie oni wykazali się największym bohaterstwem i zdobyli kilkanaście rosyjskich armat.

Kiedy szedłem ulicą Floriańską, wydawało mi się, że oczami wyobraźni widzę (a uszami wyobraźni słyszę) wiwatujący tłum, który wita powstańcze wojsko po zwycięstwie w bitwie pod Racławicami.

Tadeusz Kościuszko jedzie dumny na koniu, ubrany w chłopski strój, żeby pokazać, jak wdzięczny jest kosynierom za ich bohaterstwo. Widziałem też dumnego Bartosza Głowackiego, który swoją czapką zgasił lont rosyjskiej armaty i został za to mianowany przez Kościuszkę oficerem, a wcześniej był zwykłym chłopem-niewolnikiem.

„Jaki to musiał być piękny, wiosenny dzień!" – pomyślałem rozmarzony.

Czasem jednak trzeba przestać bujać w obłokach i wrócić do rzeczywistości... Nad nami i nad naszą opowieścią zaczęły się zbierać ciemne chmury. Czyżby zanosiło się na deszcz? Na szczęście kiedy zaczęły spadać pierwsze ciężkie krople, zdążyliśmy już wsiąść do autobusu.

Mama opowiedziała nam, że mimo kilku zwycięstw były też bitwy przegrane, a podczas jednej z nich Naczelnik Tadeusz Kościuszko został ranny i trafił do niewoli. Powstanie kościuszkowskie upadło, król zgodził się na trzeci rozbiór kraju, a Polska stała się niewolnikiem innych państw na ponad sto lat...

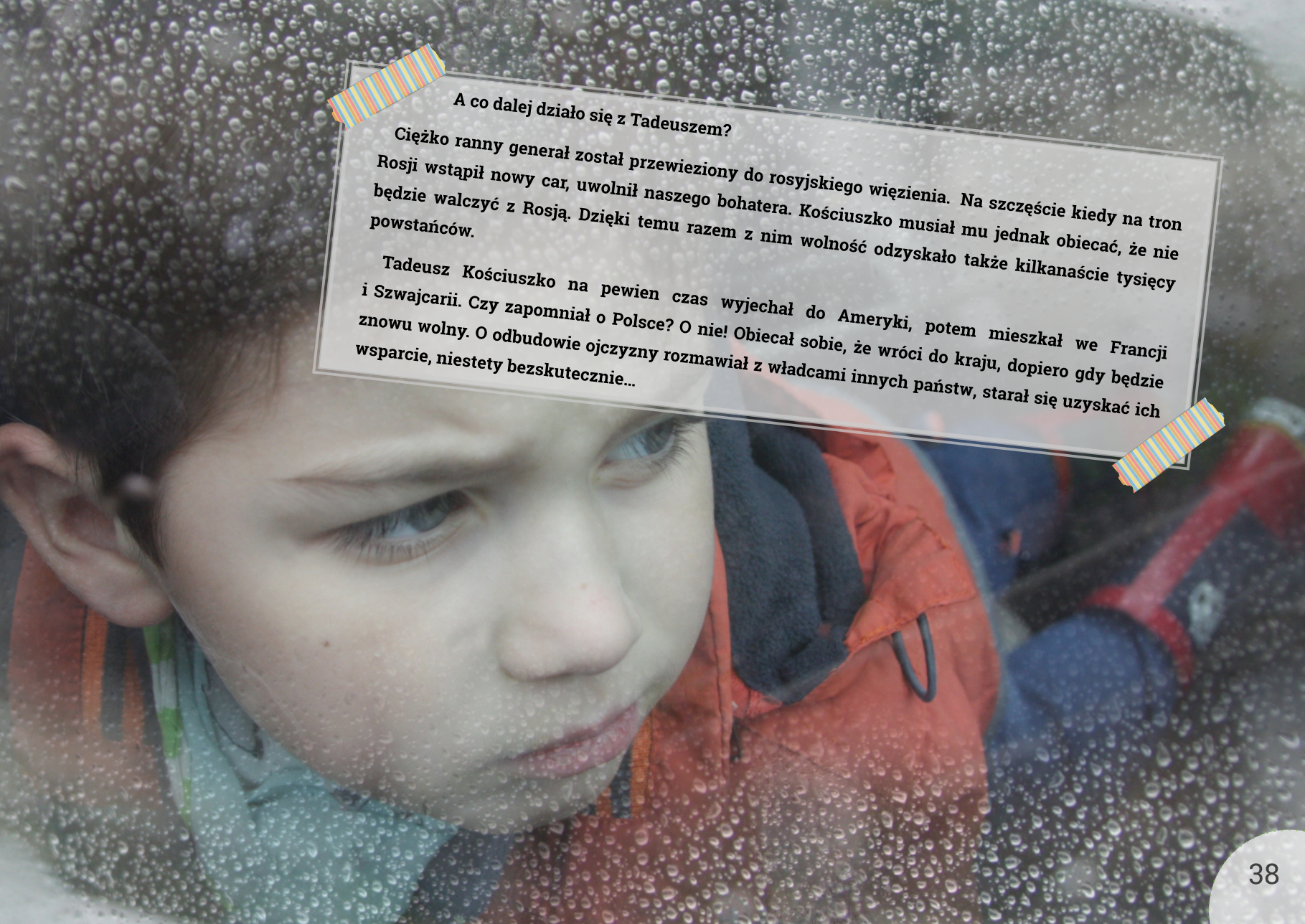

A co dalej działo się z Tadeuszem?

Ciężko ranny generał został przewieziony do rosyjskiego więzienia. Na szczęście kiedy na tron Rosji wstąpił nowy car, uwolnił naszego bohatera. Kościuszko musiał mu jednak obiecać, że nie będzie walczyć z Rosją. Dzięki temu razem z nim wolność odzyskało także kilkanaście tysięcy powstańców.

Tadeusz Kościuszko na pewien czas wyjechał do Ameryki, potem mieszkał we Francji i Szwajcarii. Czy zapomniał o Polsce? O nie! Obiecał sobie, że wróci do kraju, dopiero gdy będzie znowu wolny. O odbudowie ojczyzny rozmawiał z władcami innych państw, starał się uzyskać ich wsparcie, niestety bezskutecznie...

Następnego dnia nie mieliśmy już ochoty na długie wycieczki.

Aniela uprosiła mamę, żebyśmy poszli na plac zabaw. Dla mnie i dla Jaśka to już trochę nudne, ale zabraliśmy ze sobą piłkę i planowaliśmy trochę pokopać. I co się okazało?

– Ja będę strzelać gola! – Mojej młodszej siostrze szybko znudziły się huśtawki, a dla nas oznaczało to koniec prawdziwej gry – przecież ona ma tylko trzy lata i w dodatku jest dziewczyną!

Pokazaliśmy jej, kto tu rządzi, i po chwili nasza mała piłkarka pobiegła z płaczem do mamy:

– Bo oni mi zabrali gola! – chlipała.

Mama przytuliła ją i zaczęła pocieszać, że czasami się przegrywa, a czasami wygrywa. Mnie też zależało na tym, żeby ją uspokoić, więc przypomniałem:

– A wiesz, Anielciu, jak mnie było przykro, kiedy wczoraj Jasiek pierwszy wbiegł na szczyt Kopca?

Siostra jednak nie zwracała na mnie uwagi.

– Tak bardzo się starałem, ale on ma taaakie długie nogi… – Przemilczałem, że nawet trochę chciało mi się wtedy płakać.

– O, widzisz, Aniela. – Tym razem do pocieszania włączył się Jasiek. – Taki Kościuszko przegrał powstanie, a stawiają mu pomniki, sypią kopce, nawet park, w którym jesteśmy, to park Kościuszki. Chyba nie zawsze opłaca się wygrywać!

Przegrane były wpisane w życie Kościuszki – zauważyliście? Najpierw, mimo że był najzdolniejszym studentem, nie dostał wymarzonej pracy w wojsku, potem nie mógł się ożenić z ukochaną Ludwiką, w Ameryce został bohaterem, ale nie doczekał się wypłaty wynagrodzenia, na koniec niewola, klęska powstania i trzeci rozbiór Polski…

– To nie całkiem tak, kochani. – Mama nie zgodziła się z Jaśkiem. – To, jak przeżywamy porażki, pokazuje naszą prawdziwą siłę.

Rozżalona Aniela zainteresowała się rozmową, pochlipywała już bardzo cichutko i mama mogła nam coś wyjaśnić:

– Tadku, to, że stanąłeś wczoraj do wyścigu ze starszym i silniejszym od ciebie bratem i nie rozpaczałeś po przegranej, też jest twoim zwycięstwem, mimo że nie byłeś pierwszy!

Nie powiem, że do końca zrozumiałem, co mama miała na myśli, ale słuchałem dalej.

– Powstanie rzeczywiście upadło. Jednak wielu historyków uważa, że była to wygrana – zwyciężył w nim Naród Polski. Naczelnik Kościuszko i Polacy, którzy się do niego przyłączyli, pokazali światu, że nie zgadzają się na to, żeby ich ojczyzna stała się niewolnikiem innych państw, mimo iż były one dużo potężniejsze od niej.

– Czyli to, że ktoś jest słabszy, nie znaczy, że ma się zgadzać na wszystko, co dyktuje mu silniejszy? – Poczułem się bardzo dumny z Kościuszki i z siebie oczywiście też, że tak to wszystko wspaniale zrozumiałem.

– Postawa Kościuszki stała się wzorem do naśladowania dla kolejnych pokoleń Polaków, które nie zraziły się porażką powstania i w końcu wywalczyły niepodległość.

Mama z uśmiechem zakończyła opowiadanie i zaczęła rozglądać się za Anielą, która wykorzystując naszą nieuwagę, zabrała piłkę i razem z kilkoma innymi dziewczynkami biegała z nią po trawniku, coraz celniej strzelając gole do pozostawionej przez nas bez obrony bramki.

– Chłopcy… – Mama popatrzyła na nas takim jakimś poważnym wzrokiem, co najmniej jakby uwierzyła, że zrozumieliśmy, co to znaczy zwyciężyć mimo przegranej. – Tadeusz Kościuszko zawsze do wszystkich odnosił się z szacunkiem. Do chłopów-kosynierów zwracał się „obywatele" i traktował ich na równi z bogatymi szlachcicami. Dzięki swojej wierności ideom równości i wolności wygrał szacunek – do Polaków i do Polski, do siebie.

Już miałem popisać się swoją wiedzą i zapytać: „A co w tym takiego dziwnego, że wszyscy mają takie same prawa?". Tymczasem mama mówiła dalej:

– Dwieście lat temu Kościuszko był jednym z pierwszych ludzi na świecie, którzy nie tylko słowami, ale przede wszystkim swoim postępowaniem pokazali, że każdy ma prawo do wolności i każdemu należy się szacunek – nieważne, czy człowiek ma skórę białą, czy czarną, czy jest bogaty, czy biedny, czy jest chłopcem, czy dziewczynką, czy ma trzy lata, czy sześć, czy dziewięć, czy nawet sto dziewięć!

Jakoś zupełnie wyjątkowo nie wiedzieliśmy, jak to skomentować, więc to mama powiedziała ostatnie zdanie:

– A teraz biegnijcie do Anieli i jej koleżanek. Stwórzcie razem najwspanialszą drużynę piłkarską w całym parku Kościuszki!

Ruszajcie z nami krakowskimi śladami Tadeusza Kościuszki !

PARK IM. HENRYKA JORDANA

Tadeusz Kościuszko zapewne bardzo dobrze się tu czuje, bo sam także projektował parki! W najsłynniejszej amerykańskiej twierdzy West Point obok wojskowych umocnień stworzył... ogród z poidełkiem dla ptaków.

MUZEUM IM. EMERYKA HUTTEN-CZAPSKIEGO, ul. J. Piłsudskiego 12

W czasach, w których żył Tadeusz Kościuszko, płacono metalowymi monetami. Po wybuchu powstania Naczelnik polecił drukować „bilety skarbowe" — pierwsze polskie banknoty! Uważał, że ludzie nie potrzebują srebra i złota, tylko środka do wymiany usług i towarów.

ZAMEK KRÓLEWSKI NA WAWELU

Mimo klęski powstania kościuszkowskiego i utraty niepodległości Polski na ponad 100 lat Tadeusz Kościuszko uznawany jest za jednego z najważniejszych bohaterów, równego królom – dlatego po śmierci pochowany został w podziemiach katedry na Wawelu. O jego obecności na Wzgórzu Wawelskim przypomina pomnik, który wita gości zamku od strony ul. Podzamcze.

CENTRUM KULTURY DWOREK BIAŁOPRĄDNICKI, ul. Papiernicza 2

Ponad dwieście lat temu Dworek Białoprądnicki znajdował się poza Krakowem, w miejscowości Prądnik. To tu gromadziło się wojsko powstańcze, a Naczelnik spędził noc w budynku nazywanym Zajazd Kościuszkowskim.

Podobno Tadeusz Kościuszko wydawał rozkazy żołnierzom, stojąc pod rozłożystym klonem, którego pień miał obwód 4,5 m! Czy wiecie, że nasz bohater bardzo lubił przyrodę? W czasie powstania udało mu się sadzić drzewa — nazywane potem „drzewami wolności" lub „drzewami Kościuszki".

KOPIEC KOŚCIUSZKI

Na pomysł usypania niezniszczalnego pomnika wpadli mieszkańcy Krakowa niedługo po śmierci Tadeusza Kościuszki.

W tym niezwykłym przedsięwzięciu uczestniczyli jednak nie tylko krakowianie, ale Polacy z całego kraju i z zagranicy: zbierali pieniądze i sami chwytali za łopaty i taczki!

GALERIA SZTUKI POLSKIEJ XIX w. W SUKIENNICACH, Rynek Główny 6

Na wystawie stałej znajdziemy obrazy przedstawiające sceny przysięgi na Rynku i sypania Kopca Kościuszki.

Możemy też zobaczyć, jak Kościuszko ratuje Polskę przed grobem oraz olbrzymie dzieło Jana Matejki „Kościuszko pod Racławicami".

POLITECHNIKA KRAKOWSKA IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI, ul. Warszawska 24

To najlepsze miejsce, żeby przypomnieć sobie, że Tadeusz Kościuszko był nie tylko dowódcą wojskowym, ale także zdolnym inżynierem i architektem.

Na terenie uczelni możecie zobaczyć popiersie bohatera oraz model zaprojektowanej przez niego drewnianej budowli obronnej. Na ogrodzeniu od strony al. 29 Listopada znajduje się reliefowy plan fortyfikacji Krakowa.

RYNEK KRAKOWSKI

Pamiątkowa tablica w pobliżu wieży ratuszowej pokazuje, gdzie rozpoczęło się powstanie, czyli bunt Polaków, którzy nie zgadzali się na podział naszego kraju między silniejszych sąsiadów: Rosję, Prusy i Austrię.

Tadeusz Kościuszko złożył przysięgę, że będzie walczył o wolność Polski oraz że swojej władzy nie użyje w żadnym złym celu.

W Szarej Kamienicy (Rynek Główny 6) mieścił się sztab Naczelnika.

MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE GMACH GŁÓWNY, al. 3 maja 1

Znajdziemy tu kilka eksponatów związanych z Tadeuszem Kościuszką.

Prezentowane są także wykonane przez niego przedmioty: tabakiera oraz puszka na tytoń. Okazuje się, że generał poza wojowaniem zajmował się też rzeźbą w drewnie (a także malarstwem i szydełkowaniem!).

Zobaczycie tu też piękne rękawiczki z białej skóry kwestarki z czasów powstania kościuszkowskiego.

Sprawdźcie, jak dużo już wiecie o Tadeuszu Kościuszce!

1. W jakich czasach żył Tadeusz Kościuszko?

a) W średniowieczu i walczył w turniejach rycerskich.

b) Ponad dwieście lat temu. Urodził się w niepodległej Rzeczpospolitej i był świadkiem jej trzech rozbiorów.

c) W czasach dzieciństwa naszych pradziadków i prababć – na pewno go pamiętają!

2. Polacy zapamiętali Tadeusza Kościuszkę przede wszystkim jako:

a) Bohatera, który nie pogodził się z rozbiorami Polski. Zbuntował się przeciwko rozkazom króla, walczył o wolność ojczyzny zbrojnie (dowodząc powstaniem) oraz dyplomatycznie (spotykając się z przywódcami państw, zabiegając o ich wsparcie).

b) Twórcę pierwszych polskich banknotów, którego portret znalazł się na wielu papierach wartościowych po odzyskaniu niepodległości przez Polskę.

c) Wielkiego podróżnika, który, mimo że w jego czasach nie było jeszcze ani pociągów, ani samochodów, ani samolotów, zwiedził wiele krajów: Stany Zjednoczone, Francję, Anglię, Niemcy, Rosję, Szwajcarię i Finlandię.

3. Powstanie kościuszkowskie…

a) to była walka z hitlerowcami, w Warszawie można odwiedzić muzeum tego powstania.

b) mimo że upadło, pokazało światu, iż Polacy nie godzą się na utratę niepodległości.

c) przyniosło wielkie zwycięstwo i odzyskanie niepodległości przez Polskę.

4. Dlaczego Tadeusz Kościuszko jest znany w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej?

a) Ponieważ Amerykanie lubią chodzić po górach i wiedzą, że najwyższy szczyt Australii to Góra Kościuszki.

b) Ponieważ w Stanach Zjednoczonych mieszka wiele tysięcy Polaków i to oni opowiadają Amerykanom o swoim bohaterze.

c) Ponieważ Tadeusz Kościuszko walczył jako ochotnik w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, projektował twierdze i umocnienia wojskowe.

5. Wartości, które były szczególnie ważne dla Tadeusza Kościuszki, to:

a) Szacunek i wolność dla wszystkich grup społecznych, a szczególnie tych, które w jego czasach miały mniejsze prawa: czarnoskórych, chłopów, kobiet, Żydów.

b) Właściwa edukacja, również najbiedniejszych grup społecznych.

c) Miłość Ojczyzny i dążenie do odzyskania przez nią pełnej niepodległości.

6. Najsłynniejszy pomnik Tadeusza Kościuszki w Polsce to kopiec Kościuszki w Krakowie, ponieważ...

a) w jego utworzeniu uczestniczyło wiele tysięcy Polaków, którzy sami chwycili za taczki i łopaty lub przeznaczyli część swoich oszczędności na sfinansowanie jego budowy, utrzymania i remontu.

b) to jedyny tego typu pomnik na świecie.

c) można go nie tylko dotykać, ale i na niego wejść!

Rozwiązanie quizu:

1.
a) NIE. Mimo że szkoła, w której się uczył, była nazywana rycerską, kształciła bardziej nowoczesnych oficerów.
b) TAK – GRATULACJE!
c) NIE. Pradziadkowie i prababcie na pewno pamiętają Tadeusza Kościuszkę jako bohatera obecnego np. na portretach wieszanych w patriotycznych domach albo z dawnych banknotów, jednak spotkać się z nim na pewno nie zdążyli.

2.
a) TAK – GRATULACJE!
b) NIE. Mimo że to prawda, niewiele osób o tym wie i pamięta.
c) NIE. Tadeusz Kościuszko rzeczywiście odwiedził wszystkie te kraje, ale nie robił tego z pobudek turystycznych i krajoznawczych.

3.
a) NIE. Chyba pomyliły Ci się powstania...
b) TAK – GRATULACJE!
c) NIE. Było to marzenie Tadeusza Kościuszki. Niestety spełniło się dopiero ponad sto lat po jego śmierci.

4.
a) NIE. Góra Kościuszki rzeczywiście jest najwyższym szczytem Australii, ale wie o tym pewnie tyle samo Amerykanów co Niemców, Francuzów czy Włochów.
b) NIE. Polaków w Stanach Zjednoczonych rzeczywiście jest bardzo dużo, jednak na pewno nie daliby rady zainteresować Amerykanów postacią Kościuszki w tak dużym stopniu.
c) TAK – GRATULACJE!

5.
a) TAK – GRATULACJE!
b) TAK – GRATULACJE!
c) TAK – GRATULACJE!

6.
a) TAK – GRATULACJE!
b) NIE. W samym Krakowie mamy przecież aż trzy inne kopce, a kopce Kościuszki powstały też m.in. w Olkuszu czy Połańcu.
c) NIE. Chociaż rzeczywiście na większość pomników nie można się bezkarnie wspinać.

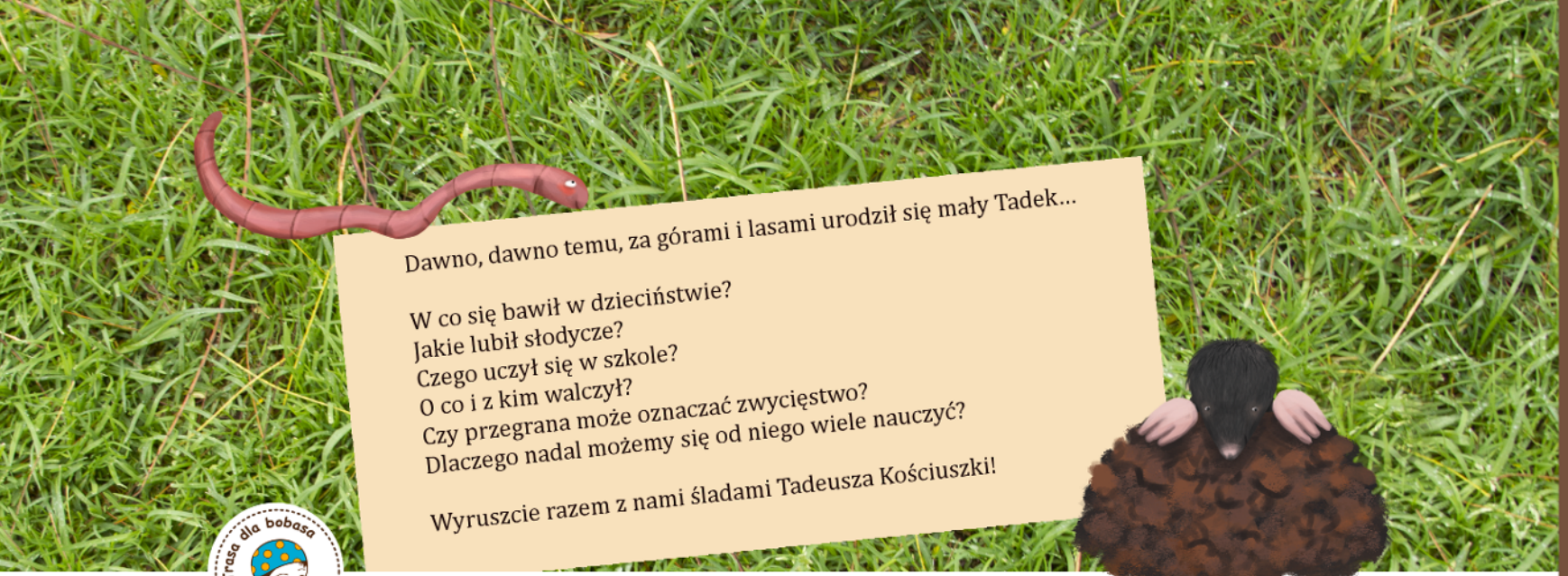

Książkę wydała i opracowała Fundacja „Trasa dla Bobasa”

Podobała Ci się książeczka? Zajrzyj na nasz portal: www.trasadlabobasa.pl

Książkę polecają:

Partnerzy:

Patroni medialni:

ISBN 978-83-65898-19-7 Publikacja bezpłatna, nieprzeznaczona do sprzedaży.